Dodatek historyczny Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie z okazji 100. rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Rzeszowie

Polska droga do Wersalu

28 czerwca 2019 mija 100 lat od chwili gdy Roman Dmowski i Ignacy Jan Paderewski w Sali Zwierciadlanej pałacu w Wersalu złożyli swoje podpisy pod tekstem traktatu pokojowego z Niemcami, przywracającym niepodległe państwo polskie na mapę Europy.

Krzysztof Kaczmarski

Obrady konferencji pokojowej uroczyście otwarto 18 stycznia 1919 r. w Sali Zegarowej francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych przy ulicy Quai d'Orsay w Paryżu. Obecnych było 70 delegatów pełnomocnych reprezentujących 27 państw „sprzymierzonych i stowarzyszonych", a uznawanych za zwycięskie w wojnie z Państwami Centralnymi. Konferencja miała nie tylko przywrócić pokój pomiędzy państwami zwycięskiej Koalicji a pokonanymi Niemcami i ich sojusznikami, ale również ustanowić takie zasady nowego ładu międzynarodowego, aby ów pokój okazał się trwały.

Tylko wysiłkom obozu politycznego, kierowanego przez Romana Dmowskiego, który w czasie pierwszej wojny światowej prowadząc konsekwentnie antyniemiecką politykę, związał rozstrzygnięcie sprawy polskiej (tj. zjednoczenia rozdartych pomiędzy trzech zaborców ziem polskich i odbudowy niepodległego państwa) ze zwycięstwem Ententy, zawdzięczamy, że w gronie owych 27 państw *„sprzymierzonych i stowarzyszonych"* znalazła się Polska, a jej przedstawiciele zostali zaproszeni do udziału w konferencji.

Zasługą kierowanego przez Dmowskiego Komitetu Narodowego Polskiego - utworzonego 15 sierpnia 1917 r. w Lozannie i mającego swą siedzibę w Paryżu, uznanego niezwłocznie przez Francję, a wkrótce również przez Wielką Brytanię, Włochy oraz USA za oficjalne przedstawicielstwo polskie - było, iż rządy państw Ententy w ostatnim roku Wielkiej Wojny były zgodne co do tego, że *„utworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego oraz przywrócenia panowania prawa w Europie"*.

Komitet Narodowy Polski sprawował też polityczne zwierzchnictwo nad utworzoną we Francji w czerwcu 1917 r. Armią Polską, od koloru mundurów nazywaną Błękitną. Odpowiednia konwencja wojskowa między KNP a rządem francuskim została podpisana 28 września 1918 r. Przyznawała ona Komitetowi prawo mianowania wodza naczelnego tej armii. 4 października KNP w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych mianował gen. Józefa Hallera *„Naczelnym Wodzem wszystkich wojsk polskich, walczących o niepodległość i zjednoczenie całej Ojczyzny przeciwko monarchiom zaborczym"* a więc również polskich formacji wojskowych, które powstały w Rosji po rewolucji lutowej w 1917 r.. W drugiej połowie października również rządy Wielkiej Brytanii, Włoch i USA uznały *„Armię Polską pod naczelną władzą polityczną Komitetu Narodowego Polskiego za autonomiczną, sojuszniczą i współwalczącą"*.

W ostatnich miesiącach Wielkiej Wojny jednostki Armii Polskiej walczyły z wojskami niemieckimi na froncie zachodnim (od czerwca 1918 r. 1 Pułk Strzelców Polskich brał udział w walkach w Szampanii, a od połowy października 1918 także 1 Dywizja Strzelców Polskich w Wogezach). Jakkolwiek skromny, był to polski wkład militarny w zwycięstwo nad Niemcami i nasza legitymacja, by na konferencji paryskiej zasiąść wśród państw zwycięskiej Koalicji (już po zakończeniu działań wojennych liczebność Błękitnej Armii osiągnęła 100 tys. żołnierzy).

Gdy 18 stycznia 1919 r. prezydent Francji Raymond Poincaré otwierał obrady konferencji pokojowej, wymieniał po kolei zasługi poszczególnych narodów i państw, których przedstawiciele znajdowali się na sali, dla sprawy ostatecznego zwycięstwa. Gdy doszedł do Polski, podniósł właśnie zasługi Błękitnej Armii walczącej u boku wojsk

Roman Dmowski

francuskich na froncie zachodnim. „Niech mu Bóg da zdrowie pomyślałem sobie – wspominał Dmowski – ale wstyd mi było, że taki skromny, właściwie formalny tylko przyczynek mamy do wylegitymowania się z naszego udziału w zwycięstwie. Zapytywałem siebie, czy tej słabej naszej legitymacji, przeciw której stoją nadto legiony Piłsudskiego, deklaracje Rady Stanu i Rady Regencyjnej, próby organizowania armii polskiej dla Niemców itd., nie będą wyzyskiwali nasi przeciwnicy na konferencji dla odmówienia nam prawa do stawiania żądań Istotnie David Lloyd George premier Wielkiej Brytanii wszedł później na tę drogę: zapytywał, co Polacy zrobili dla zwycięstwa, żeby stawiać tak daleko idące żądania, wskazywał, że działali raczej przeciw Sprzymierzonym".

Batalię, jaką o kształt naszej zachodniej granicy stoczyła na konferencji pokojowej w Paryżu Delegacja Polska (Roman Dmowski – jako pierwszy delegat i Ignacy Jan Paderewski – jako drugi delegat (z racji pełnienia od połowy stycznia 1919 r. obowiązków premiera i ministra spraw zagranicznych, przyjechał do Paryża dopiero 5 kwietnia – do tego czasu oficjalnie zastępował go Kazimierz Dłuski), do których na prawach delegata dołączył na początku kwietnia 1919 r. Władysław Grabski, jako ekspert od spraw ekonomicznych i finansowych), wspomagana przez zespół fachowców i uczonych z Biura Prac Kongresowych, opisał dokładnie w swoich wspomnieniach Stanisław Kozicki (1876-1958). Ten znany publicysta i polityk obozu narodowego był w czasie obrad konferencji paryskiej Sekretarzem Generalnym Delegacji Polskiej. Poniżej publikujemy fragmenty jego obszernych wspomnień.

Konferencja pokojowa i podpisanie traktatu

Konferencja pokojowa rozpoczęła się 18 stycznia 1919 roku, a już 29-ego tego miesiąca na posiedzeniu Rady Najwyższej(składała się wówczas z 10 członków) zostali wezwani przedstawiciele Polski. Jedynym delegatem obecnym w Paryżu był wówczas Roman Dmowski, udał się on na to posiedzenie w towarzystwie Erazma Piltza. Na dwóch z rzędu posiedzeniach wyjaśnił Dmowski ówczesne położenie Polski i wyłożył nasz program terytorialny...

Stanisław Kozicki

Mówił po francusku i angielsku, bo nie miał zaufania do urzędowego tłumacza i obawiał się, że może być w swym tłumaczeniu niedokładny. Referował nam Dmowski po powrocie z drugiego posiedzenia Rady Najwyższej treść swoich przemówień a Piltz, który ich wysłuchał odpowiadał, że były dokładne, jasne i dobrze wypowiedziane, że członkowie Rady wysłuchali ich z uwagą i zainteresowaniem. Pisałem już powyżej, że Rada wyznaczyła dwie komisje:- jedna miała się udać do Polski, a druga zając się naszą sprawą w Paryżu…

Ta druga komisja wyznaczona na posiedzeniu Rady w dniu 12 lutego i będąca pod prezydencją ambasadora Julesa Cambona wybrała podkomisję (na posiedzeniu 1 marca), polecając jej przygotowanie projektu przyszłych granic Polski. Do podkomisji należeli: generał Henri Le Rond(Francja), dr Isaiah Bowman (Ameryka) i pułkownik Frederick Kisch (Anglia) [początkowo przedstawicielem brytyjskim był William Tyrrel]. Ci trzej byli autorami projektu granicy polsko-niemieckiej. Aby ich zaopatrzyć w odpowiednie materiały i informacje, skupiła swe wysiłki nasza delegacja. Zajmował się tym Dmowski, a wydatną pomoc miał ze strony ekspertów delegacji, przede wszystkim ze strony prof. Eugeniusza Rommera. Był tu też bardzo czynny Marian Seyda, który opracował rozprawę przedstawiającą dokładnie i obszernie sprawę zaboru pruskiego. Została ona wydrukowana i rozdana wszystkim mającym związek z konferencją dyplomatom, ekspertom i politykom, przedstawicielom prasy i nauki krajów sprzymierzonych. Nosi ona tytuł: *Teorritoires Polonais sous la Domination Prusienne.* Mnie zlecono poinformowanie eksperta amerykańskiego dra Bowmana. Miałem z nim kilka rozmów, między innymi dyskutowałem z nim sprawę Gdańska, usiłując go przekonać, że zarówno port, jak miasto winny być oddane bez zastrzeżeń i bez ograniczeń Polsce. Argumenty moje pozostały bez wyniku: myślę, że sprawa Gdańska była już wówczas zdecydowana w sferach kierowniczych konferencji.

Sprawa granicy polsko-niemieckiej była zdecydowana w głównych liniach w Komisji do Spraw Polskich w czasie od 1 do 17 marca, to znaczy w ciągu czasu, jaki upłynął od pierwszego posiedzenia tej komisji do posiedzenia 17 marca, na którym uchwaliła [ona] projekt artykułów o granicy polsko-niemieckiej w tej postaci, w jakiej miały wejść do traktatu (...).

Komisja do Spraw Polskich

Delegacja nasza złożyła komisji szereg memoriałów i not: dn. 25 lutego przesłano komisji memoriał złożony przez Dmowskiego prezydentowi Thomasowi Woodrowowi Wilsonowi w Waszyngtonie, 26 lutego memoriał o położeniu w zaborze pruskim, a 28 lutego notę delegacji polskiej co do przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Na posiedzeniu komisji w dniu 6 marca wyłożył Dmowski obszernie żądania nasze co do granicy polsko-niemieckiej.

Raport komisji był omawiany na posiedzeniu Rady Najwyższej dn. 19 marca. Wówczas to wypowiedział uwagi krytyczne o projekcie David Lloyd George i zażądał ponownego rozpatrzenia projektu przez komisję. Dowodził, że włączono do państwa polskiego zbyt wielką liczbę Niemców wbrew przyjętej zasadzie etnograficznej. Był to pierwszy przejaw tendencji angielskiej do oszczędzania Niemców kosztem Polski. Rada Najwyższa dała instrukcję, by z Gdańska utworzyć wolne miasto, a w czterech powiatach, położonych na prawym brzegu Wisły zarządzić plebiscyt. Komisja obstawała przy swoim projekcie, zarówno co do oddania Polsce Gdańska, jak i owych czterech powiatów. Pozostało to bez rezultatu, przeważyła stanowczo ujawniona wola premiera angielskiego - postanowiono utworzyć Wolne Miasto Gdańsk, a w okręgu kwidzyńskim (wspomniane powyżej części czterech powiatów) zarządzić plebiscyt. Przez kwiecień robiono z naszej strony wysiłki, by tak niepomyślnemu obrotowi sprawy zapobiec. Dnia 5 kwietnia przyjechał do Paryża Ignacy Paderewski i usiłował wyzyskać swoje dobre stosunki z prezydentem Wilsonem i premierem angielskim, by odwrócić postanowienia Komisji do Spraw Polskich. Nie udało mu się jednak nic zrobić i ostatecznie projekt komisji zmieniony stosownie do wskazań Rady Najwyższej wszedł do tekstu traktatu, który został wręczony Niemcom dnia 7 maja (...).

Projekt traktatu z dnia 7 maja przyznawał Polsce terytoria następujące:

1. Górny Śląsk w granicach zbliżonych do tych, jakich żądała Delegacja Polska (...).
2. (...) Znaczną część powiatu górowskiego i milickiego, pozostawiono natomiast Niemcom sycowski i namysłowski
3. Poznańskie, bez pow. skwierzyńskiego, bez połowu pow. międzyrzeckiego i wschowskiego, bez cząstki pow. babimojskiego, pow. wieleńskiego i części pow. czarnkowskiego.
4. Prusy Królewskie i Warmię bez powiatu Braunsberg Braniewo, i Lidzbark, prócz części pow. elbląskiego, położonej na prawym brzegu Nogatu, części pow. złotowskiego, położonej poza linią biegnącą na zachód od kolei Chojnice-Piła, oraz prócz

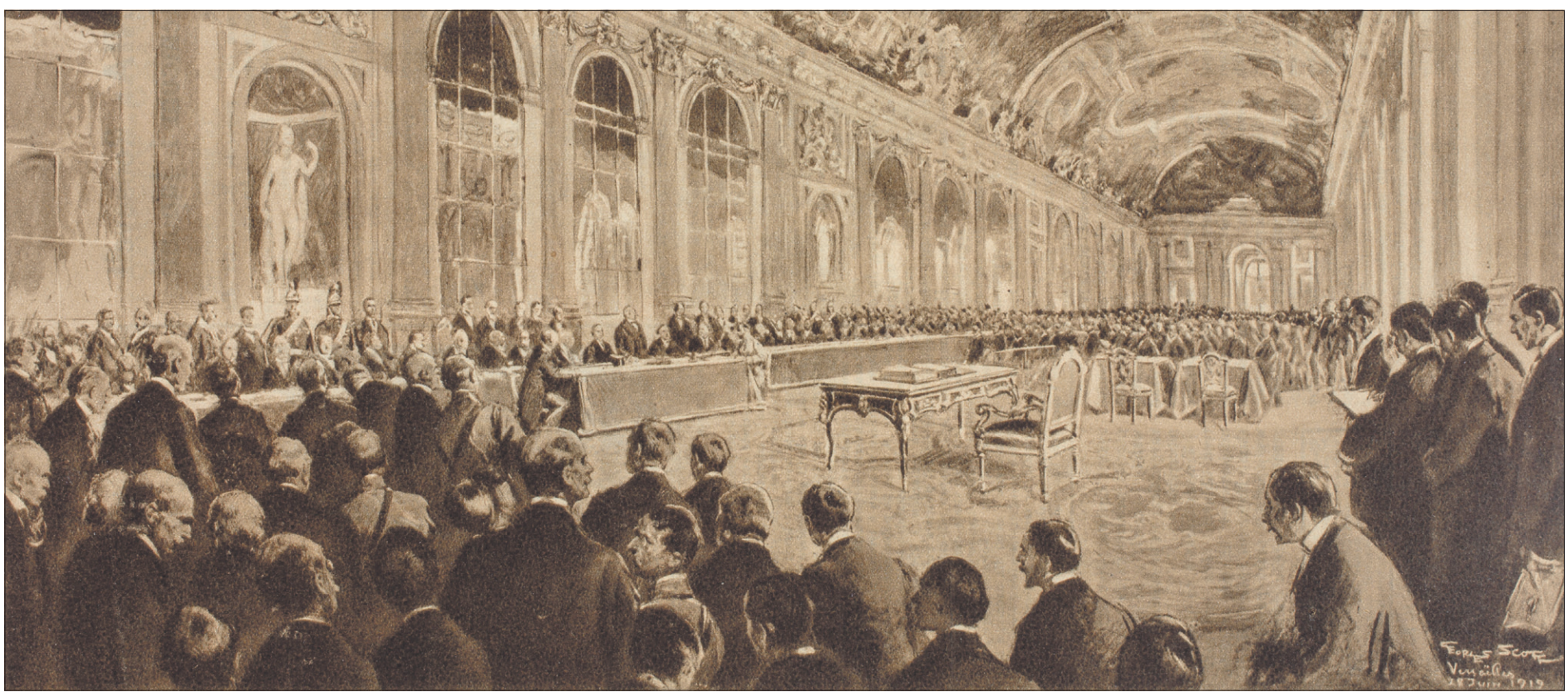

Podpisanie Traktatu Wersalskiego „Przewodnik Katolicki, nr 4, 1939)

całych pow. człuchowskiego i wałeckiego. Dwa powiaty warmińskie (olsztyński i reszelski) przyłączono do terytorium plebiscytowego.
5. Z Prus Książęcych przyłączono cząstkę pow. malborskiego z miastem Działdowem.
6. Z Pomorza – cząstkę pow. lęborskiego.

Utworzono Wolne Miasto Gdańsk, do którego należy miasto Gdańsk, pow. Gdańsk Dolny, znaczna część pow. Gdańsk Górny, część pow. malborskiego i elbląskiego, położona na lewym brzegu Nogatu oraz cząstki pow. wejherowskiego, kartuskiego, kościerskiego i tczewskiego.
W południowej części Prus Książęcych Mazury i w kilku czterech powiatach nad Wisłą Powiśle postanowiono przeprowadzić plebiscyt (...)
Artykuły dotyczące granicy polsko-niemieckiej w projekcie traktatu wręczonego Niemcom 7 maja, nie mogły oczywiście zadowolić delegacji polskiej. Przez ustanowienie Wolnego Miasta Gdańska i plebiscyt w okręgu kwidzyńskim dostęp Polski do morza został ograniczony, a plebiscyt w okręgu olsztyńskim robił rzeczą wątpliwą przyłączenie do Polski terytorium zamieszkałego przez większość polską (Mazurów) i wzmacniał Prusy Wschodnie niemieckie, będące starym dla nas niebezpieczeństwem. Mimo to zdecydowano w delegacji, by nie zabiegać o dokonanie zmian w ustalonym przez Radę Najwyższą projekcie, aby nie ułatwiać prób pogorszenia tego projektu na naszą niekorzyść.
Rzeczą najdotkliwszą było pozbawienie nas Gdańska. Otrzymaliśmy natomiast poznańskie, Górny Śląsk i dostęp do morza, a były tu zasadnicze i główne nasze postulaty. Wreszcie było w projekcie traktatu uznanie, przez strony mające go podpisać, niepodległego państwa polskiego, co było uwieńczeniem naszych zabiegów w czasie wojny i konferencji pokojowej.

Projekt traktatu

Projekt traktatu zatwierdzony przez Radę Najwyższą był wydrukowany i rozdany wszystkim delegacjom. Potem odbyło się zebranie plenarne konferencji, na którym André Tardieu zreferował główne artykuły tego projektu. Dnia 7 maja w hotelu Trianon wręczono projekt delegacji niemieckiej. W niewielkiej sali były ustawione stoły w podkowę dla delegatów państw zwycięskich. Na przeciwnym końcu sali były krzesła dla delegacji niemieckiej za nimi miejsce dla dziennikarzy. Z boku pod oknami stoły i krzesła dla sekretarzy delegacyj. Przewodniczył Georges Clemenceau. Po zagajeniu przezeń zebrania, wprowadzono delegację niemiecką, przewodniczącym jej był Ulrich von Brockdorff-Rantzau. Udzielono mu głosu, przemawiał po niemiecku, a tłumacz delegacji niemieckiej przełożył jego mowę na język francuski i angielski (...). Po jego przemówieniu delegaci niemieccy opuścili zebranie, a Clemenceau je zamknął. Wróciliśmy do Paryża. Było obecnych na tym pamiętnym posiedzeniu czterech Polaków: Dmowski i Paderewski, wśród delegatów, Marian Seyda wśród dziennikarzy i ja wśród sekretarzy.
W okresie, w którym jeśli się tak wyrazić wolno-rodziło się nowe państwo polskie, były trzy momenty, gdy głęboko odczułem, że dokonywa się przemiana zasadnicza w naszym położeniu, momenty o prawdziwym znaczeniu dziejowym: akt przysięgi gen. Józefa Hallera, mianowanego wodzem odrodzonej armii polskiej, wręczenie projektu traktatu Niemcom w dn. 7 maja i podpisania traktatu w Wersalu. Muszę powiedzieć ,że największe wrażenie zrobiło na mnie drugie z tych wydarzeń--zebranie w Hotelu Trianon. W umyśle moim przesunęło się sto pięćdziesiąt lat historii Polski, kiedy to, począwszy od Fryderyka II, Niemcy naprzód zniszczyli nasze państwo, a potem robili wysiłki, by zniszczyć naród polski. Na przełomie wieków XIX i XX zdawało się, że przeciw mocy państw rozbiorczych nic już nas obronić nie zdoła. Tymczasem przyszła wojna między państwami rozbiorczymi, państwa te legły w gruzach i nastąpiło wyzwolenie narodu polskiego oraz przywrócenie na zachodzie tego ,cośmy uzyskali niegdyś przez pokój toruński (1466) po zwycięstwach nad Zakonem Krzyżackim. W tym pamiętnym dniu 7 maja 1919 roku dane mi było być świadkiem wydarzenia, które stwierdziło to z całą oczywistością. Czyż mógł być dzień szczęśliwszy w moim życiu? Widziałem jak urzeczywistniały się marzenia, które pielęgnowałem od lat najmłodszych, od chwili, gdy dojrzałem do rozumienia położenia i poniżenia mojej ojczyzny

Decyzje Końcowe

Po otrzymaniu projektu traktatu opracowała delegacja niemiecka swe uwagi i wręczyła 29 maja sekretariatowi konferencji. Nosiły one tytuł: *Bemerkungen der deutschen Delegation zu den Friedensbedingungen.* W części drugiej tych „Uwag" poświęcono rozdział drugi zagadnieniom terytorialnym, a w nim ustęp siódmy zagadnieniom wschodnim (Ostfragen). Delegacja niemiecka godziła się na zasadę Wilsona, głoszącą prawo narodów do stanowienia o sobie, uznała wszakże, że jedynie część Poznańskiego i niewielka część Prus Zachodnich należy się zgodnie z tą zasadą Polsce. Dowodziła, że w rejencji olsztyńskiej i w większej części Prus Zachodnich Niemcy są w większości. Górny Śląsk zaś nie należał do Polski od r. 1163, a lud górnośląski nie jest polskim i mówi własnym „górno-śląskim" narzeczem. Najsilniej broniła się delegacja niemiecka przeciw oddaniu Górnego Śląska i Gdańska.
Od chwili, gdy delegacja polska otrzymała uwagi delegacji niemieckiej rozpoczyna się walka nasza, o to, by zapobiec zmianom w pierwotnym projekcie traktatu. Cały ten okres między 29 maja a 28 czerwca (dzień podpisania traktatu w Wersalu jest tak ważny dla nas w dziejach konferencji paryskiej, że przytoczę tu w całości, to co napisałem „ na gorąco" jeszcze w czasie trwania konferencji.
Dnia 1 czerwca delegat Władysław Grabski zwołał naradę przy Delegacji i zreferował na niej memoriał delegacji niemieckiej, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, zagrażające Górnemu Śląskowi. Po wyczerpującej dyskusji postanowiono przygotować memoriał, oświetlający „Uwagi" niemieckie z punktu widzenia polskiego. Opracowanie memoriału powierzono Marianowi Seydzie i prof. Eugeniuszowi Romerowi, wyznaczono jednocześnie komisję dla ostatecznej redakcji memoriału. Dnia następnego odbyło się posiedzenie komisji, Seyda przedłożył projekt memoriału, a prof. Romer projekt aneksów, oświetlających niektóre kwestie szczegółowe. Po wprowadzeniu drobnych zmian redakcyjnych memoriał i aneksy doń zaaprobowano. Dnia 3 czerwca sekretariat Delegacji przesłał notę polską do Sekretariatu Generalnego konferencji. Miała ona tytuł: Observations de la Délégation Polonaise au sujet des Remarques de la Délégation Allemande sur les conditions de Paix. Nota polska uzasadniała raz jeszcze prawo Polski do rewindykowanych terytoriów, a znaczna jej część była poświęcona sprawie Górnego Śląska.
Dowiedziano się w Delegacji polskiej, że premier angielski nalega na konieczność porobienia ustępstw Niemcom kosztem Polski. Dmowski udał się wobec tego do Clemenceau (4 czerwca), a następnie wystosował do niego list z żądaniem, by delegaci polscy byli wysłuchani przed daniem odpowiedzi Niemcom. List był doręczony prezesowi Konferencji w czasie posiedzenia Rady Najwyższej Konferencji, która się odbywała u prezydenta Wilsona. Nazajutrz rano dowiedziano się, że Rada Najwyższa postanowiła wprowadzić zmiany na niekorzyść Polski. Rada na posiedzeniu swym 4 czerwca wyznaczyła komisję Robert Lord, dr Haedlam-Morley, gen. Le Rond, markiz Pietro Tomasi della Toretta, której powierzono poprawienie artykułów traktatu, dotyczących granicy wschodniej Niemiec, zgodnie z zasadami następującymi:
1. Przyłączenie do Niemiec powiatów górowskiego i milickiego, z wyjątkiem terytorium potrzebnego dla pozostawienia Polsce linii kolejowej Leszno-Rawicz.
2. Pozostawienie linii kolejowej z Piły do Chojnic Niemcom.
3. Nieodłączanie od Niemiec żadnej prowincji pomorskiej.
4. Wprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku.
5. Zapewnienie Niemcom możliwości otrzymywania z ułatwieniami węgla z Górnego Śląska.
Postanowienia te krzywdziły Polskę przede wszystkim ze względu na Górny Śląsk. Były one złamaniem zasady prezydenta Wilsona na niekorzyść Polski, najwidoczniejszym. Dawały one Niemcom nadzieję uratowania Górnego Śląska przez nadużycia przy przeprowadzeniu plebiscytu i przez akcję polityczną przy zawarciu pokoju. Obawy w tym kierunku, jak wykazały późniejsze wypadki, były aż zanadto słuszne. Polityka angielska zwyciężyła nie tylko opór francuski, wynikający z pobudek politycznych, lecz i opór amerykański, wynikający z pobudek zasadniczych.
Na skutek listu Dmowskiego do Clemenceau wezwano na posiedzenie Rady Najwyższej dnia 5 czerwca delegatów polskich (Paderewski powrócił do Paryża dn. 25 maja i pozostał do 18 lipca). Udał się na posiedzenie Paderewski i tam w długim przemówieniu bronił praw Polski do Górnego Śląska, jednocześnie zaś zażądał, by w razie rektyfikacji granicy polsko-niemieckiej uwzględniono też żądania polskie, a mianowicie, by przyłączono do Polski: 1) część powiatu wieleńskiego, 2) część powiatu babimojskiego, 3) części powiatów namysłowskiego i sycowskiego.
Prócz tego po naradzie w hotelu Wagram, gdzie mieszkał Paderewski, delegaci polscy (R. Dmowski, W. Grabski i I. Paderewski) postanowili wysłać do prezesa konferencji notę protestującą przeciw plebiscytowi na Górnym Śląsku. Nota ta zredagowana przez Mariana

Seydę, była wysłana nazajutrz rano. Zabiegi te wszakże były bezowocne. Plebiscyt na Górnym Śląsku był już postanowiony. Zawiadomiono o tym Dmowskiego i Paderewskiego na posiedzeniu Rady Najwyższej, gdzie ich umyślnie dlatego wezwano. Sprawa była przegrana. W ostatecznym tekście traktatu wręczonym delegacji niemieckiej 16 czerwca znalazły się artykuły, zawierające przepisy o sposobie przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Udało się natomiast uzyskać drobne zmiany przy rektyfikacji granicy na korzyść naszą. Przyłączono mianowicie do Polski rewindykowane części pow. sycowskiego i namysłowskiego, część pow. wieleńskiego na lewym brzegu Noteci i część powiatu człuchowskiego (...).

Dzięki zwycięstwu mocarstw sprzymierzonych nad państwami centralnymi, zabiegi Komitetu Narodowego Polskiego, a następnie delegacji polskiej w Paryżu pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Polska odzyskała ziemie najbardziej zagrożone, a niezbędne potrzebne dla jej narodowego istnienia. Traktat Wersalski uświęcił zarazem niepodległość Państwa Polskiego, będąc pierwszym aktem międzynarodowym, w którym niepodległość ta była uznana. Prawa Polski do ziem b. zaboru pruskiego były oczywiste, interes Państw Sprzymierzonych wskazywał niezbicie, że te ziemie powinny były być Polsce zwrócone.

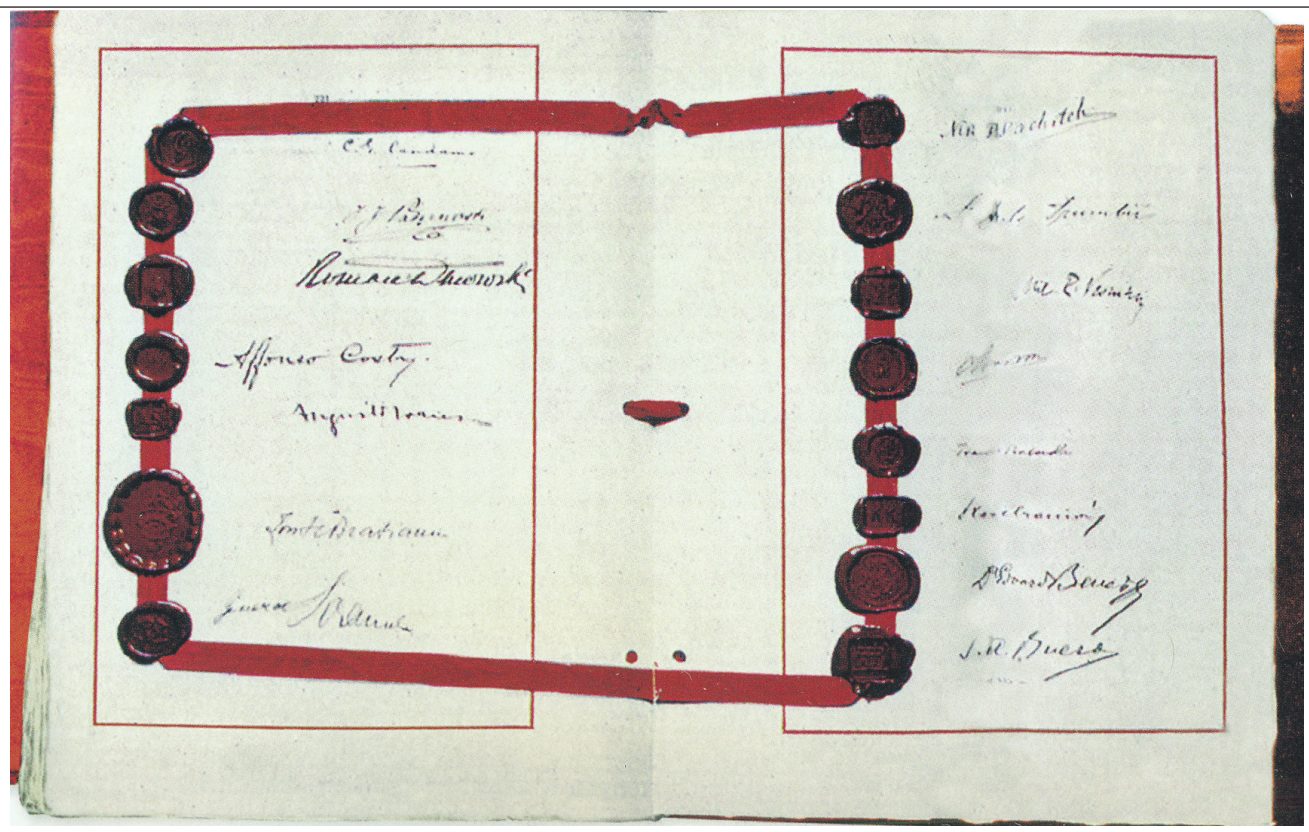

Tom traktatu wersalskiego i karta z podpisami Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego oraz pieczęciami lakowymi. Delegacja polska użyła pieczęci rodowej Zamoyskich (z herbem „Jelita") dostarczonej ad hoc przez ordynata Maurycego Zamoyskiego, wiceprezesa KNP, („Przewodnik Katolicki, nr 28, 1929)

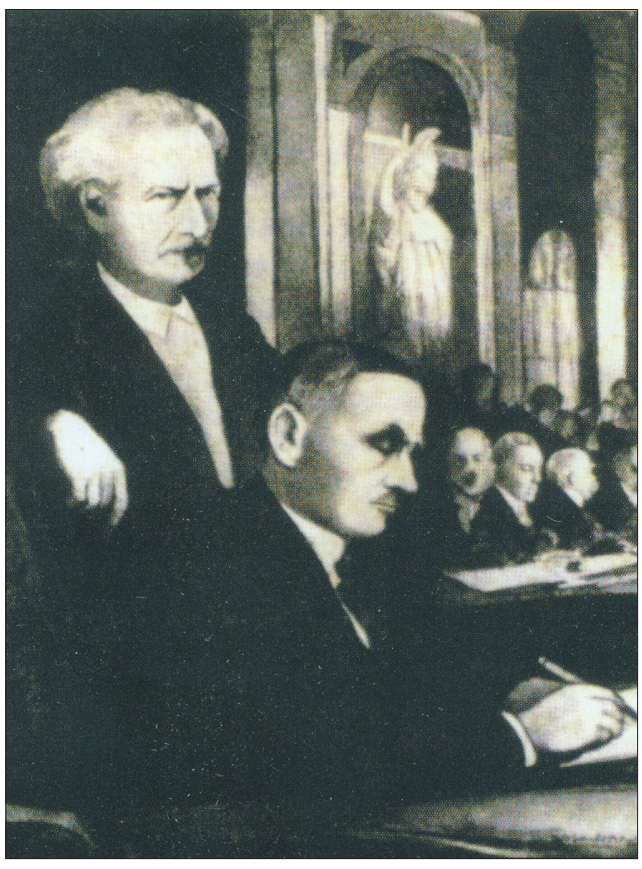

Moment złożenia podpisu pod traktatem wersalskim przez Romana Dmowskiego. Obok stoi Ignacy Paderewski, („Przewodnik Katolicki", nr 28, 1929)

Do 19 marca sprawy w Paryżu szły zupełnie pomyślnie. Komisja do Spraw Polskich wypowiedziała się w sprawie granic zgodnie z rewindykacjami polskimi. Niespodziewanie po posiedzeniu Rady Najwyższej 19 marca premier angielski Lloyd George podniósł, że do Polski przyłączono zbyt dużo Niemców. Od tej chwili sytuacja się zmienia, polityka angielska coraz bardziej zaczyna ujawniać dążenie do tego, by warunki pokojowe uczynić jak najlepsze dla Niemców - przeważnie kosztem Polski. Jednocześnie ujawniają się jakieś tajemnicze wpływy działające przeciw Polsce i przeciw delegacji polskiej. Warto przypomnieć, że w końcu marca przybyli z Ameryki delegaci Żydów amerykańskich, którzy mieli dostęp bezpośredni do prezydenta Wilsona i złożyli mu zaraz po przybyciu obszerny drukowany memoriał, w którym dużo miejsca poświęcono Polsce i napastowano gwałtownie stronnictwa narodowe polskie za rzekome prześladowanie Żydów.

Wynikiem tej akcji zakulisowej, wytrwałej i konsekwentnej, było zepsucie pierwotnych wytrwałą pracą Komitetu Narodowego i pierwszych miesięcy istnienia Delegacji zdobytych pozycji, tudzież dążenie do odsunięcia Polski od morza i odmówienia jej Górnego Śląska. Nie zdołano dojść tak daleko, lecz utworzono wolne miasto z Gdańska, zwężono ów dostęp, tzw. „korytarz" polski ku morzu i wprowadzono plebiscyt na Górnym Śląsku.

Podpisanie traktatu pokojowego

Traktat z Niemcami, będący wynikiem pierwszej wojny światowej, podpisano 28 czerwca 1919 roku w Wersalu. W wielkiej Sali Zwierciadlanej Pałacu Wersalskiego zasiedli delegaci 27 państw zwycięskich, zjawili się tam też dwaj delegaci niemieccy pp. Hermann Müller i Johanes Bell, nieznani przed tymi czasy posłowie do Reichstagu i szybko później zapomniani. Byli przy tym obecni członkowie wszystkich delegacji oraz duża liczba dziennikarzy z całego świata, liczna rzesza publiczności, która chciała być obecna przy tym doniosłym akcie międzynarodowym, otrzymywała bilety wejścia do ogrodów otaczających pałac w Wersalu.

Podpisywanie traktatu trwało długo, bo wywołało kolejne delegacje: delegaci musieli podchodzić do stołu, na którym leżał traktat i podpisywać i później powracać na swoje miejsce (...).

Wracających z Wersalu Polaków zaprosił Paderewski na „szklankę herbaty" do jednej z kawiarni w Saint Cloud. Spędziliśmy tam jakąś godzinę w radosnym nastroju.

Pisałem już, że najgłębsze wrażenie zrobiło na mnie wręczenie projektu traktatu Niemcom w hotelu Trianon. Lecz właściwym dniem triumfu sprawy naszej i uwieńczeniem prac i wysiłków w czasie wojny i konferencji był dzień 28 czerwca, gdy traktat z Niemcami stał się dokumentem prawomocnym, uświęcającym odbudowanie państwa polskiego i przyłączenie doń ziem zachodnich Polski. Dlatego pozostanie ta data na wieczne czasy w dziejach naszego narodu. Nic też dziwnego, że nas wszystkich, którzy patrzyliśmy na ten akt uroczysty w Wersalu przejmować musiało wielkie wzruszenie, że utkwił on głęboko w naszej pamięci i że cieszyliśmy się tym, iż danym nam było przeżyć tę chwilę niezwykłą.

***

Moment podpisania traktatu wersalskiego tak opisał inny naoczny świadek Adam Grzymała, znany dramatopisarz i prozaik, który relacjonował przebieg konferencji pokojowej dla czytelników „Tygodnika Ilustrowanego":

W alfabetycznym porządku nazw państw wzywano delegatów do księgi traktatowej. Dość długo trzeba było czekać na literę „P", aż z fotelu prezydenta zadźwięczał nam głos Clemenceau: La Pologne! Podnieśli się ze swoich miejsc. Paderewski, Dmowski. Pół długości długiej sali musieli przejść do pulpitu z rozłożonymi kartami traktatu. Był czas przypatrzyć się im:

Twarz Paderewskiego skupiona, wzruszona była jakby ucieleśnioną modlitwą wobec świętości tego momentu, jakim on jest dla Polski. Za tą modlitwą idzie Dmowski: wydaje się jeszcze większy niż zazwyczaj, może dlatego, że wyprostowany. Idzie krokiem pewnym, twardym, lekko kołysze na boki swoją muskularną staturę, w rysach twarzy powaga – i tylko w leciutkim na kątach ust uśmieszku, tylko w oczach, w oczach – co za radość! Cała wigorna szumność polskiej duszy biła mu z oczu. Jak dwa światła, odmienne w sobie, a w tej chwili złączone w jakąś konieczną całość, niosły się te dwie głowy przez sale zwierciadlaną Wersalu, by Polskę po raz pierwszy od niepamiętnych czasów podpisać w historii politycznej świata.